



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 53 (1309)

DNIA 5 LIPCA 1937 ROKU

ROK XVII

Jędrzejowska wicemistrzynią świata Piłkarze polscy zawodzą

Rumuni wygrywają w Łodzi 4:2

Gdy klamka zapadła...

Nie tak dobrze nie odmaluje się meczu finałowego pań w Wimbledonie, jak cztery niżej zamieszczone opinie.

— Nie gratuluję z nią dotąd, zgubiły mnie nerwy.

W pół godziny po swym meczu Jędrzejowska zjawiała się w łóżu zawodników. Mistrzyni nasza zniosła swą porażkę z godnością i pogodą.

— Zgubiły mnie nerwy — zaczęła swą opowieść. — W decydującym momencie załamalam się. Nie potrafiłam utrzymać ostrego tempa, które sama narzuciłam. A potem me double-faulty! Osem w jednym meczu! To chyba najlepiej pokazuje moje zdenerwowanie.

Duży procent niepowodzenia mego przypisuję również temu, iż nigdy przedtem z Round nie grałam. Mam już takiego pecha, iż zawsze przegrywam pierwsze spotkanie z dobrą tenisistką. Teraz gdy znam styl Angielki nie dalabym się tak zwodzić przez nią, jak w pierwszym meczu! To chyba wzięła pierwszego seta, wygrała bym mecz.

Ale trudno. I tak cieszę się szalenie, że doszłam do finału. Co rok przecież gram lepiej. Dwa lata temu byłam w ćwierćfinale, rok temu w półfinale, w tym roku w finale, a na przyszły rok — no, to zobaczymy.

Na razie marzę tylko o odpoczynku. W poniedziałek jadę do Felixstowe. Będzie tam grała, ale niemal bez konkurencji, tak, że się na pewno nie prześcigam. Potem wracam na trzy dni do Londynu i 16 lipca odpływam do Ameryki, na statku Waszyngton!

— W trzecim secie myślałam, że już po mnie.

Przeprowadziłam również rozprawę z Jędrzejowską, Dorothą Round.

— Tempo gry Jędrzejowskiej w drugim secie zaskoczyło mnie zupełnie — oświadczyła mi ona. — Wszystkie moje pięknie opracowane plany taktyczne nie zdały się na nic, wobec ataku Jędrzejowskiej. Gdy w trzecim secie Jędrzejowska zwiększyła jeszcze tempo, myślałam, że już po mnie. Postanowiłam jednak walczyć do końca i gdy udało mi się przełamać serwis Polki w ósmym gemie, wiedziałam, że mam mecz wygrany. Finał dzisiejszy był o wiele cięższy, niż w roku 1934, gdy pobita Helen Jacobs.

— Dżed jest najlepszą tenisistką na świecie.

Alice Marble jest wielką zwolenniczką Jędrzejowskiej. Przegrana Polki

zmarzyła się może jeszcze bardziej od naszej mistrzyni.

„Dżed” zmarowała wspaniałą szansę. Mogła wygrać i powinna była wygrać, bo jest najlepszą tenisistką na świecie. Ale... ma fatalne nerwy i kompleks niższości. Gdy prowadziła 4:2 w trzecim secie, po prostu przestraszyła się... że może wygrać. Zaczęła grać ostrożnie i to ją zgubiło. Round powoli przysłała do siebie, a Jędrzejowska załamała się. Cieszę się strasznie, że „Dżed” jedzie do Ameryki. Spotkamy się tam na pewno!

— Czemu ona tak strasznie bała się wygrać?

„Big Bill” Tilden również przypisuje przegraną Jędrzejowskiej niewytrzymalności nerwowej Polki.

— Dlaczego ona tak strasznie bała się wygrać? — zapytał się mnie. — Gdy miała już prowadzenie, które po prostu trudno stracić, zaczęła robić wszystko, żeby przegrać. Zwiniała tempo gry, dopuszczała Round na bekhand, bała się chodź do siatki, jednym słowem zmarowała mecz. No, ale ma jeszcze szansę. Jest młoda. Ja wygrałam Wimbledon mając prawie 40 lat!

Najpiękniejszy finał pisze prasa

LONDYN. 4.7. — Tel. wł. — Wimbledon się skończył. Po 2 tygodniach zwycięstwa walki Ameryka zdobyła 3 tytuły mistrzowskie Anglii i jeden i jeden przypadł w udziale parze anglo francuskiej.

Najdramatyczniejszym ze wszystkich finałów był singel pań; dzisiejsza prasa poświęca mu najwięcej miejsca.

Tilden w „Sunday Referee” pisze: Wczorajszy mecz był wspaniały; odważa i zaciebie z którymi obie tenisistki walczyły w niesamowitym upale godzinie są największego podziwu. Pierwszy set należał do bezbłędnie grającej Round. W drugim secie tempo narzucało przez Polkę było fenomenalne; dominowała ona zupełnie nad grą. W trzecim secie zgubiły Jędrzejowska nerwy: serwowała ona za dużo double-faultów i to załamała ją zupełnie. Angielka natomiast poprawiała się z każdą chwilą. Wygrała ona dzięki wielkiej wytrzymałości i ambicji.

Korespondent „Sunday Express” pisze: Był to najpiękniejszy finał jaki widziałem. Poziom gry był wyjątkowo wyrównany i do ostatniej chwili nie było wiadomo komu zwycięstwo przypadnie w udziale. Jeśli chodzi o grę z głębi kortu nie było między obu tenisistkami prawie żadnej różnicy. Round dysponowała wspaniałym bekhandem, a Jędrzejowska równie niebezpiecznym forhendem. Przy starcie Polka była nawet lepsza, gdyż choć Round smie-



NA BANKIECIE

zasady obok siebie zgodnie Jędrzejowska i Round, dwie rewelacyjne rywalki.

czowała niezawodnie, to drop-shoty i passing-shoty Jędrzejowskiej były zabójcze. Decydującą rolę w zwycięstwie Angielki odegrała jej większa regularność i odwaga w krytycznym momencie trzeciego seta.

„Sunday Times” pisze: „Był to wspaniały finał. Wygrała go Round dzięki lepszej taktyce. Grała ona regularnie na słaby bekhand Polki, unikając jak mogła jej słynnego drajwu. Jędrzejow-

ska starała się grać na forhend, Round który jest o wiele mniej niebezpieczny od bekhandu i wabiła Angielkę do siatki, mijając ją pięknymi passing-shotami. Taktyka ta odniosła duży sukces w drugim secie i na początku trzeciego. Regularniejsza gra Round, która nie robiła tak elementarnych pomyłek, jak zdenerwowana Jędrzejowska, zdecydowała o jej ostatecznym zwycięstwie.

Jerzy Sokół.

15 wywiadów po meczu

P. Istrati: — Wygrałszy zasłużenie. Najlepszą częścią naszej drużyny była linia pomocy. Polska była bardzo słaba, wyjątkowo źle grali pomocnicy bożni. Bramkarz Polski ma na sumieniu jedyną bramkę. Gra była bardzo fair. Publiczność o wyjątkowo sportowym zachowaniu, oklaskiwała pięknie poścignięcie obu drużyn.

P. Radulescu (członek komisji selekcyjnej): — Drużyna rumuńska grała b. dobrze, zwycięstwo jest zasłużone. Drużyna polska grała fair. Publiczność wyjątkowo sportowa: nie wydarzyło mi się w przeciagu moich 20 lat kariery sportowej, aby publiczność oklaskiwała drużyny przeciwnika. Przeciwnie drużyny rumuńskiej ze strony kierowników polskich wyjątkowo serdeczne i nie zapomnimy o tym.

P. Matei (referent sportowy federacji rumuńskiej): — Jestem szczęśliwy, że wygrałmy. Drużyna nasza grała jak najlepiej. Podobała mi się bardzo koleżeńskość drużyny polskiej oraz sportowe zachowanie publiczności, która przez cały czas oklaskiwała drużyny rumuńskie.

Lewy pomocnik, Rasinsky: — Jestem szczęśliwy, że mogliśmy udowodnić, że football rumuński stoi na wysokości środka europejskiego. W moim przekonaniu zasłużyliśmy na zwycięstwo. Najlepszą częścią drużyny polskiej była li-

nia pomocy.

Srodkowy pomocnik, Julius: — Wszyscy gracze rumuńscy grali b. dobrze, z zapałem, i dlatego wygrałmy. Mecz był bardzo ładny i zwycięstwo nasze jest zupełnie zasłużone.

Lewy łącznik, Bodola: — Drużyna rumuńska grała z zapałem i dlatego zasłużyła na zwycięstwo. Drużyna polskiej najsłabsi byli boczni pomocnicy.

Prawe skrzydło, Moltoeanu: — Jestem zadowolony z wyniku. Boisko bardzo kiepskie: owiniliśmy byli wygrać na lepszym boisku z większą różnicą bramek.

Prawy pomocnik, Vintila: — Cieszę się ze zwycięstwa rumuńskiego. Szczególnie było po naszej stronie.

Prawy łącznik, Kovacs: — Mecz był na ogół bardzo trudny. Boisko nie odpowiadało nam i jesteśmy przekonani, że w Warszawie, gdzie już graliśmy raz, bylibyśmy wygrali z większą różnicą bramek.

Lewe skrzydło, Dobal: — Graliśmy lepiej, niż przeciwko Szwedom. Boisko było b. kiepskie. Jeżeli chodzi o wynik — jest zupełnie zasłużony. Sedzia b. słaby. Jesteśmy zachwyceni przyjęciem, jakie nam zgotowano.

Bramkarz, Pavlović: — Boisko kiepskie. Po stanie 3:1 na naszą korzyść był ten przekonywany, iż wygramy z różnicą 5 do 6 bramek. Z drużyny polskiej najlepiej podobał mi się skrzydłowi. Gra na ogół była b. piękna i utrzymana w ramach sportowych.

Prawy obrońca, Bürger: — Zasłużyliśmy na zwycięstwo. Najlepszą częścią drużyny polskiej był środek napadu i cała lewa strona napadu.

Srodek napadu, Baraty: — Boisko b. złe. Jestem szczęśliwy, że pokazaliśmy piękną grę. Obrona polska grała bezryślnie.

Lewy obrońca, Felekan: — Napad polski grał bezskutecznie. Mogł strzelić więcej bramek, jednak należy podkreślić, że linia pomocy polskiej przegrała mecz.

Sedzia p. Kink, który sędziował mecz w Neapolu Włochy południowe — Polska 3:0, uważa, że w roku 1932 Polacy grali lepiej, a w każdym razie mieli lepszego bramkarza i pewniejszą obronę. Tym razem to właśnie linie grały bardzo słabo.

Rumuni wygrali zasłużenie, byli dosłownie znacznie lepsi, przewyższali Polaków przede wszystkim szybkością. Zapytany o to, dlaczego nie podkopywał rzutu karnego, chociaż gracze polscy twierdzą, że Peco został sfalsygowany na polu karnym, oświadczył, że karnego nie było i jest tego najzupełniej pewien. Rzeczą powinien był bardziej ostro ukarać kil-



KRYSZKIEWICZ I KOTLARCZYK

Obóz polski przynębiony

Nastój przynębienia panuje wśród drużyny polskiej. Jest to zrozumiałe. Gracze nie chcą mówić o porażce, zdając sobie doskonale sprawę, że nikt z nich nie stanie na wysokości zadania. Niema z nimi co rozmawiać, chyba o boisku, które im nie odpowiadało, o piłce, która wyprawiała dziwne harce, o publiczności, która tak zmienna jest w swej sympatii.

Ucieliśmy sobie natomiast krótką rozmowę z kpt. związkowym, p. Kalużą, który doświadczenia z dzisiejszego meczu ujmuje w sposób następujący:

— Pokonała nas drużyna bezwzględnie lepsza. Rumunia umie grać. To są zawodowcy o dużo wyższej kulturze futbolowej, ale mecz był do wygrania. Niestety, trzy bramki w ciągu 5 minut, jakie goście zdobyli na początku gry, załamały naszą drużynę i zawyżyły na dalszych losach meczu.

Drużyna wypadła o wiele gorzej, niż przeciwko Szwecji. Nawet nie potrafiliśmy zrobić równania. Fatalnie zawiodły tylu. O pomocy mogę tylko tyle powiedzieć, że szybcy na pastwicy rumuńscy byli nieuchwytni. Poza tym niektórzy jak Kryszkiewicz nie wytrzymali nerwowo meczu.

W tych warunkach ciężar gry spadł na obronę, która grała również gorzej niż przeciwko Szwecji. Już dużo lepiej wypadł atak, ale tu znów dla porównania podam, że prawa strona była lepsza od lewej, gdzie Wilmowski zawiodł, przez co Wodarz nie był sobą. Tak więc jeszcze atak był najlepszy. Bramkarz ma na sumieniu drugiego gola.

Mam zaś do sedzigo, że przy stanie 3:2 nie podkopywał karnego, Peco bowiem był najwyraźniej sfalsygowany.



NAPIERAŁA

po zwycięstwie w Węgrzech Dookoła Polski, odbiera gratulacje od żony i córeczek.



REWELACYJNY ZESPÓŁ W WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

Polska III w składzie: Włósniewski, Urbanak, Włódnor (nachylo-ny) i Moczułski.



BODOLA STRZELA TRZECIĄ BRAMKĘ DLA RUMUNII
Madejski leży, a Gieniza schylony patrzy na egzekucję.

spotkania to nie wiadomo, czy odwrotny.

le przynosił. Wpraw- kpt. Sedga, asują się tuż miejscach w ale biją się sze miejsce Negier Koy w półfina- az wygrał z znak z Do- rozgrywkach ni Polak- cie miejsce ego. Dobro- ra Temmer- ra, Stosunek iści.

vają się tym wsm. Pol- na Holan- się spodzi- z czym mjr i kpt. Suski II-giej run- je 8:1 i sta- egrom, któ- ygotowywa- ni, urząda-

złej zaczęły. rwszą wal- przegrywa oborowski. sa ogrom- biała się do- alki to sza- wolski pro- ki 4:2 i ró- na z Kova- nym 4:0 i cego tuszu- yli niewat- 5:4 ilustro- przewagi.

się akade- i wygrał z abli w sto-



kich

693-72.

NOWE MEWY NIE LĘKAJĄ SIĘ ULEWY



PRZED WYCIĘCZKA

należy zaopatrzyć się
w papierosy „Mewa”
w nowych blaszanych opakowaniach
po 100 papierosów za — 5 zł.

Nastroje przed meczem

ŁÓDŹ, 4.7. — Też w Łodzi — to tam! Właśnie do łódzkiego stadionu przyjeżdżają z Łodzi i z Warszawy. Na szczycie trybun, jak zwykle, siedzą „topolowcy” — smutli sekretarze PZPN-u. Główna, żywa, kontrastująca z otoczeniem sylwetka wiceprezesa P. inż. Przeworskiego, który ma już pewne trudności z dopasowaniem korpusu do przestrzeni, przyszedł przez PKP z demu pasażerów.

SZTAB W „GRANDZIE”
W Łodzi jeden jest tylko hotel, który wie — Grand. Nie przypiszą wyśwyd swój nazwie.
Grand przemierzył się dzisiaj całkowicie w kwatery sportowe. Pierwszą osobą, która spotkała w hali jest wiceprezesa PZPN-u, kapitan Nikolski. Wymęczony, zmierzwił się i nachmurzona mina, dający talenckie odpowiedzi na temat przedprzędzy i dochodów. Należał do już do „zawodu”, nie próbujemy więc wycisnąć konkretnych cyfr.

Kolejny Łódzcy, który ma na pewno wiaż zasługę w rozkładaniu imprezy, zdradza, że w sobotę do 12 w południe suma ze sprzedanych biletów doszła do 13.000. O godzinie 18:00 mówiono już o 23.000 zł. Fakt jest, że zdecydowano się w ostatniej chwili dobrać 400 miejsc siedzących, że w związku z tym biletów użyłoby dwóch krotą wysokość. Rekord, uzyskany w czasie meczu z Łową został więc przekroczony o 1.000 zł na 24 godzin przed zawodami.

FAŁSZYWY ALARM
Sztab i piłkarska armia polska zjechała znowa w ciągu soboty. Pierwszą pokazywała się gracz Ruchu, przy czym Wilmowski wywołuje małe oświadczenie, że nie wie, czy Wodarczy ma urlop. Jest to naturalnie doskonały temat do rozważań i zmartwień na całym stadionie. Rozmawia się o Wodarczy, kiedy ukazuje się sylwetka dzielnego śląskiego wojaka z czterdzielnią przepuszką w kieszeni.

U WROGA
W pokój sztabowy Rumunów „zestawiają” w komplecie. Jest więc podstawy wódz całości, stary znajomy p. Istrati w chwytach wolnych od futbolu dyktor rumuński loterii państwowej: jest B. Radulescu odpowiedzialny za stronę techniczną i rumuński kpt. Nikolski — skarbnik P. Miti.

P. Istrati zaglębia się w lekturę „Spiritu” — dziennika sportowego, który ukazał się w sobotę rano w Bukareszcie, a o piątej po południu emocjonnie już swych czytelników rzucał do Łodzi. Cudu tego dokorali Polskie Linie Lotnicze do spółki z inicjatorem, twórcą, redaktorem i sprawozdawcą „Sportu” w jednej osobie P. Beilsem.

Kolejka rumuński od czasu ostatniego widzenia nie się nie zmienia.
OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI
W sobotę o godz. 18-ej p. Beilsem wietrzy w możliwości sukcesu swych graczy. Bynajmniej nie ze względu na wynik ze Szwecji, gdyż ten był tylko dziełem przypadku. Rumuni są jednak stanowczo przeformowani. Mają za sobą sezon pełen przeżyć, ciężkich meczów mistrzowskich, pucharowych i międzynarodowych. Teraz znów wycieczka do Polski i dalej do Kowna, Talina i Rygi... Nie, p. Beilsem jest stanowczo niezadowolony!

Zawodowość postawiła piłkarstwo rumuńskie na zdrowych podstawach i oddało czysty sport amatorski. Gdzie się naogół zupełnie dobiegło. Jednym z najłepiej płatnych jest Baraty (Rapid). Otrzymał 12.000 zł (ok. 400 zł) i wole nie przeżył (Rapid jest klubem klubowym).

BOKSErzy BIAJĄ SIĘ W UPAL
W Wielkich Hajdukach gościł piękną wietr, mierząc się z Ruchem. Klęskę te zawodnicy zakończyli się wysoce zwycięstwem 11:5. Bokserzy hajduccy wykazywali lepszą wytrzymałość, a i niejednokrotnie większą wolę zwycięstwa. Sedziował p. Sadowski i Wypusz. (hr)

KOZIOŁEK — znany bokser Wary poznając, przetrwał niekiedy do Poznania, do Warszawy, gdzie ma znaleźć szereg CWS-u.

Wątpliwe jednak jest czy zarząd Wary udzieli zwolnienia Koziołkowi, gdy z znanym klubem poznania nie chce pójść za swych szeregów.

Mniej różowo nastawiony jest polski sztab przy ekspedycji rumuńskiej, nie zawodny poliglota o. Michałowski. Właściwie Rumunów na treningu, zaskoczony był szybkością, doskonałą techniką. P. Michałowski w sobotę po południu nie jest optymistą, a wieczorem zapytany nas z troską, czy rzeczywiście wie, czy w Łodzi, czy w Warszawie?

Szef armii polskiej o. Kalfu jest lepszy, niż myśli, niż zazwyczaj. Troskę wiaż mu wyobiszy plac gry. Może on spowodować również z naszej strony grę wysoką, której chciałby za wszelką cenę uniknąć.

W hali Grandu robi się coraz różniej. Zławia się niezmierzony przez Kononka. Na zewnątrz poważny, w duszy uradowany, że wszyscy idzie skądinąd, zarobi ŁOZPN, odkuje się też ŁKS, któremu zastrzyż finansowy bardzo się przyda. Wpadają raz po raz dziennikarze, by uzupełnić swe kolumny najważniejszymi nowostkami.

Wieczorem obie ekspedycje pokrzepiają się w Tivoli. Uważa drygować okryty młotem i jedną i o strawie duchowej, intonując potwornie ośmiu rumuńskich.

Później wszystko do Łódki, za wyjątkiem oficjeli, którzy dla umiarkowania „wielkie zakazania” przy lampce wina. Ale to należy już do schowanków w fasykule pod tytułem: „Ścisłe poufne, osobiste”.

N. S.

Półka w kraju

ŁWÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

Wyniki dzisiejszych spotkań były następujące: Ognisko — Hasanowa 3:0 (1:0). Ognisko odniosło zwycięstwo, zdobywając dwa gole. W meczu z Lechi, który odbył się w sobotę, Ognisko odniosło zwycięstwo, zdobywając dwa gole. W meczu z Lechi, który odbył się w sobotę, Ognisko odniosło zwycięstwo, zdobywając dwa gole.

RUCH ZBIENIA SKŁAD
Jak informują nas źreniczki miododajne, w najbliższych meczach Ruch wystąpi bez... Tatuś, który popadł w nielaskę, Czapla (kontuzja) i Dziwisiński, który opuścił klub. W najbliższych meczach Ruch wystąpi bez... Tatuś, który popadł w nielaskę, Czapla (kontuzja) i Dziwisiński, który opuścił klub.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI
W sobotę o godz. 18-ej p. Beilsem wietrzy w możliwości sukcesu swych graczy. Bynajmniej nie ze względu na wynik ze Szwecji, gdyż ten był tylko dziełem przypadku. Rumuni są jednak stanowczo przeformowani. Mają za sobą sezon pełen przeżyć, ciężkich meczów mistrzowskich, pucharowych i międzynarodowych. Teraz znów wycieczka do Polski i dalej do Kowna, Talina i Rygi... Nie, p. Beilsem jest stanowczo niezadowolony!

Zawodowość postawiła piłkarstwo rumuńskie na zdrowych podstawach i oddało czysty sport amatorski. Gdzie się naogół zupełnie dobiegło. Jednym z najłepiej płatnych jest Baraty (Rapid). Otrzymał 12.000 zł (ok. 400 zł) i wole nie przeżył (Rapid jest klubem klubowym).

BOKSErzy BIAJĄ SIĘ W UPAL
W Wielkich Hajdukach gościł piękną wietr, mierząc się z Ruchem. Klęskę te zawodnicy zakończyli się wysoce zwycięstwem 11:5. Bokserzy hajduccy wykazywali lepszą wytrzymałość, a i niejednokrotnie większą wolę zwycięstwa. Sedziował p. Sadowski i Wypusz. (hr)

KOZIOŁEK — znany bokser Wary poznając, przetrwał niekiedy do Poznania, do Warszawy, gdzie ma znaleźć szereg CWS-u.

Wątpliwe jednak jest czy zarząd Wary udzieli zwolnienia Koziołkowi, gdy z znanym klubem poznania nie chce pójść za swych szeregów.

Rumunia-Polska 4:2 (3:2)

Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego”

20.000 widzów. Bramki zdobywają: Piontek (P), Dobay (R), Bodola (R), Matyas (P), Baraty (Z)

ŁÓDŹ, 4.7. — Też w Łodzi — to tam! Właśnie do łódzkiego stadionu przyjeżdżają z Łodzi i z Warszawy. Na szczycie trybun, jak zwykle, siedzą „topolowcy” — smutli sekretarze PZPN-u. Główna, żywa, kontrastująca z otoczeniem sylwetka wiceprezesa P. inż. Przeworskiego, który ma już pewne trudności z dopasowaniem korpusu do przestrzeni, przyszedł przez PKP z demu pasażerów.

WYGRALI BO „ZASŁUŻYLI”
Wszystko odbyło się w Łodzi, gdzie właśnie do łódzkiego stadionu przyjeżdżają z Łodzi i z Warszawy. Na szczycie trybun, jak zwykle, siedzą „topolowcy” — smutli sekretarze PZPN-u. Główna, żywa, kontrastująca z otoczeniem sylwetka wiceprezesa P. inż. Przeworskiego, który ma już pewne trudności z dopasowaniem korpusu do przestrzeni, przyszedł przez PKP z demu pasażerów.

KTO ZAWINIŁ?
Na widowni stawiano sobie pytanie, kto przede wszystkim zawinił? Zdania były prawie jednolite. Zależało głównie pod adresem pomocy, która nie dorosła do swego celu. Fatale grał obydwa bramki. Początkowo próbował nabyć wysuwać się do przodu, odśladając ryzykownie skrzydła. Ody okazało się jednak, że z tej strony grozi największe niebezpieczeństwo, a więc z przodu, odśladając ryzykownie skrzydła.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

Dwie porażki Uzhorodu
we Lwowie 1:2, w Striju 0:3
oraz marmużka kilka tzw. pewniaków. Raz nawet Szajner nie trafił z kilku kroków do pustej bramki. Zwolna naski Lwowa słabnie i Uzhorod gra wciąż lepiej. Mimo to pierwszą bramkę strzela Lwów. W 30 min. wolnego z przed linii pola karnej, egzekwuje pięknie Magdo Rinsota. Gości jest moim zdaniem: piękna akcja trójkier. Wskazywał na umieszczenie piłki w siatce z najbliższej odległości.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

WŁÓW, 4.7. — Też w Łwowie — Dwa ostatnie spotkania o mistrzostwo Lechi i Ogniska. Ognisko — Hasanowa i Lechia — Półka przyjeżdża dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę. W Łwowie, gdzie w sobotę, dwa dni przed zawodami, które odbędą się już w sobotę.

Wioślarstwo polskie nareszcie odmłodzone

Wielkie pojedynki na torze w Brdyjuściu

Bydgoszcz, w czerwcu.

Nieoficjalne Mistrzostwa Polski już się odbyły, gdyż międzynarodowe regaty w Bydgoszczy z całą słuszością mogą być tak nazwane. Startowało na nich najwięcej osad, prawie ze wszystkich ośrodków wioślarskich kraju. Walka na torze była bardzo ostra i ciekawa.

Sukcesy Akademików

Charakterystyczną cechą tych regat były liczne zwycięstwa i to w najważniejszych konkurencjach odniesione przez osady AZS-ów: poznańskiego, krakowskiego i warszawskiego. Wyłoniła się reprezentacja na Budapeszt składająca się z czterech osad, z których trzy z AZS-ów i dwójki bez sternika WTW z samych akademików.

Niepewne eliminacje

Specjalnym zainteresowaniem cieszyły się te regaty dlatego, że były eliminacją na mecz z Węgrami, do "czwórki Bałtyku" w Kopenhagie oraz na Olimpiadę akademicką w Paryżu. Mimo jednak oficjalnych zapewnień przez PZTW, że zwycięzcy siedmiu głównych biegów pojadą do Budapesztu, zostały wyznaczone dodatkowe eliminacje na jeziorze witobelskim dla ósemek.

Trener angielski dla Vereya!

W jedynekach pojedzie do Budapesztu Verey. Wygrał lekko z Jasterem z Danciger RV. oraz Śmigulą z WTW. Jest on w dobrej formie fizycznej i psychicznej, o wiele lepszej niż w roku ubiegłym. Świadczy o tym czas 6:23,6, niewiele gorszy od rekordu toru. Niestety nie można powiedzieć, że dodatkowego postępu w stylu. Verey nadal walczy na raty, brak mu płynności ruchów i ich skoordynowania, dlatego też traci wiele na szybkości. To samo w roku ub. twierdził trener Haspel. A bez szybkości i płynności pracy nie można marzyć o pokonaniu przeciwnika klasy Szwajcra lub Kufflera. Verey koniecznie musi popracować z dobrym angielskim trenerem zawodowym, a wtedy dopiero pokaże, jakie ma nieograniczone możliwości.

Zmierzyć dwójki podwójnej

Przed wszystkim świadczą o tym bardzo słabe czasy. Zwycięstwo Ustuskiego z Bałickim odniesione na Łutawskim i Kaźmierczakiem było bardzo nieznaczne, 6:17,6 zwycięzców wobec 6:18 pokonanych nie jest przejmujące. Czy w ogóle warto, aby dwójki podwójne jechały do Budapesztu? Bracia Santierzy trenują nadal w tym samym składzie i zaledwie parę sekund dzieli ich od Vereya i Ustuskiego na Olimpiadzie. A przecież wioślarstwo to nie jest tylko sprawa siły i szybkości, ale także sprawa techniki i taktyki. W tym samym składzie, który wygrał w Gdyni, gdzie zostali zgłoszeni do regat niemieckich przez PZTW.

Młoda dwójka z WTW ma o wiele skuteczniejszą pracę w wodzie i płynność ruchów, nie ma natomiast doświadczenia dzięki któremu wygrali z Krawcem z Krakowa. Poza tym Potanowski i Kaźmierczak cechuje większe zrozumienie siebie niż Bałicki i Ustuski.

Rewanż Kuryłowicza i Manituasa

Poznańscy wygrali pewnie dwójkę. W normalnych warunkach, na wodzie stojącej, w pełni zaznaczyła się ich przewaga nad kombinowaną osadą Słask (WTW), Łebkowski (AZS, W-wa) w oparciu o łódź, zgrani i w stylu. Poza tym, jeżeli Słask i Łebkowski wioślą stanowczo zbyt wolno i ociężale; nie widać u nich rytmu pracy, który cechuje parę poznańską.

Jednak na Budapeszt nawet Kuryłowicz z Manituasem są za słabi. Trzeba będzie wybrać albo czwórkę ze sternikiem, gdzie także wioślą, albo ósemkę, gdzie mają wioślarkę, albo dwójkę ze sternikiem, gdzie na pew-



ÓSEMKA AZS (WARSZAWA)

odniosła sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Polski BTW i AZS Poznań. Sternik Dobrucki, wioślarze: Kepel, Wołoszewicz I, Łebkowski, Wołoszewicz II, Kuroczycki, Jankowski i Zagajski.

no pojadą. Poza tym należy się Słaskowi Łebkowskiemu jeszcze jeden rewanż, gdyż dotychczasowy wynik brzmiał 1:1. Na Witoblu mamy 2000 m, wobec 1750 w Łegowie. Osada naprawdę najlepsza mogłaby udowodnić właśnie tam swą wyższość.

Eksperyment z dwójką bez.

Braun i Kobylinski otrzymali stanowczo za wiele wyróżnienia w biegu z jedynekami seniorów. Trzeba pamiętać, że właściwie dwójka bez sternika jest o 7 sekund szybsza od jedynek, jak że for dla WTW było podwójnie. Właściwym byłby wspólny start. Jedynek byłby szybsze na pierwszym tysiącu, ale na drugim byłbyśmy świadkami zaciekłej walki pomiędzy Vereyem a dwójką, na pewno padłby rekord toru dla jedynek, a Braun z Kobylinskiem pokazaliby swą prawdziwą klasę. Czas dwójki 5:09 nie mówi. Jedynek czas na dwa tysiące metrów mógłby być miarodajnym. Osada WTW jest niewątpliwie obok Vereya i czwórki Śmigulę najlepszą osadą w Polsce. Należy się jej start z granicą przed meczem Polska — Węgry.

Czwórka WKS „Śmigły” Wilno

Klasycznym przykładem korzyści wynikających ze startów w silnej konkurencji zagranicznej jest właśnie ta osada. Po spokojnym starcie jada wioślarze Śmigłego bardzo wolno i spokojnie w tempie od 24 do 28, ażeby pewnie wygrać mocnym wydużonym finiszem. Olimpijczycy Zawadzki, Karwicki zmocnieni przez Kieda i Jurkowskiego górowali nad przeciwnikami nie tylko ogromną siłą fizyczną, ale i zgraniem. Gdyby dało się usunąć liczne jeszcze błędy techniczne, jak dodatkowy skłon tułowia przy chwycie wody, zbyt wczesne obracanie pórki wiosła po skończonej pracy, oraz nie wykorzystanie tułowia i nóg przy końcowej pracy rak — to mielibyśmy taką olimpijską czwórkę jak dawniej WTW.

Czwórka AZS Poznań (Tereszewicz, Manituas, Andrzejewski, Kuryłowicz) była przeciwnikiem Śmigłego w technice wiosłowania, ale obok zacieci i ambicji potrzebna jest jeszcze siła. Czwórka BTW (Dudziński, Lew, Świątkowski, Figiel) była wielką niespodzianką — złożona prawie z nowicjuszy zdążyła zaawansować do trzech najlepszych osad w kraju. Dlatego też pojedzie do Kopenhagi, by walczyć tam o „czwórkę Bałtyku”.

Czwórki bez sternika

Właściwie powinniśmy uważać ten bieg za walkower. Organizatorów regat spotkała przykra niespodzianka, albowiem na pięć zgłoszonych osad — cztery zostały wycofane. Uratowała sytuację czwórka bez BTW. Osada poznańska jechała tor bardzo ładnie, ale czas 6:15 gorszy o 6 sek. od czwórki ze sternikiem nie dozwala na wrznięcie na Budapeszt. AZS poznański w składzie: Ronke, Wierczok, Stiller i Trzeciński mogli być dobrą czwórką bez sternika, ale na pewno osada W. T. W. (Boryga, Kupiec, Łabędziński i Grenke) jest obecnie lepsza o całą klasę. Poza tym nawet osada kombinowana WTW i „Wisła” (Antonowicz, Seweryn, Rutkowski i Ziolkowski) także miałyby więcej do powiedzenia. W tej konkurencji gwałtowniejszej i sprawiedliwej muszą się odbyć do-

Niespodzianka w ósemkach

Nie spodziewano się tak wyrównanej klasy w najważniejszej konkurencji dnia: ósemek o Mistrzostwo Bydgoszczy, gdzie było zgłoszonych pięć osad. Był to naprawdę porywający bieg. Od razu na starcie o parę metrów na czoło wysuwają się Ruder Verre i Gdaniński z AZS Warszawa, ale na 200 m. nagłym zrywem na czoło wychodzi ósemka AZS Poznań. Do 1000 m. różnica odległości między 5 osadami waha się od 2 m. do 3/4 długości łodzi, przy czym przewagę mają nadal akademicy z Poznania, następnie RV Gdańsk BTW i KPW Bydgoszcz a na 5 miejscu równymi, spokojnymi pościganiami, w tempie 28 — 30 idzie AZS W-wa.

AZS Poznań ciągle zrywa się, raz po raz daje 10 mocnych i wychodzi

coraz bardziej naprzd. Na 1200 sytuacji na czoło bez zmian, tylko AZS W-wa przechodzi prawie na równą wysokość z BTW, a KPW spada na 5-to miejsce.

Na 1500 metrów następuje największa niespodzianka biegu. Ósemka AZS Warszawa wychodzi na równą wysokość z AZS Poznań, którego wioślarze największym wysiłkiem starają się utrzymać swą przewagę. Sternik Bałcer krzyczy ciągle „10 mocnych”, ale wyczerpanie daje znać o sobie.

Tuż przed metą w ósemce AZS Poznań robi się „kasza” i jeden z wioślarzy topi wiosło. W tym samym momencie ósemka AZS W-wa ma „odwrotnego wroga”. W odstępach sekundowych wpadają na metę BTW i AZS Poznań i KPW. Ale wszystko jest za późno — Mistrzostwo Bydgoszczy wygrywa o 3/4 długości RV Gdańsk, który na najlepszym 5 torze zdążył od walczących ze sobą przeciwników krajowych wydużonym mocnym finiszem, nie niepokojony przez nikogo, zapewnił sobie zwycięstwo.

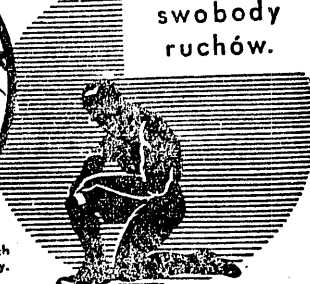
Zwycięstwo ósemki AZS W-wa, nie branej wcale pod uwagę przed biegiem, nad Mistrzem Polski BTW i renomowaną ósemką AZS Poznań zaskoczyło władze wioślarskie, komisję se-

Jak gdyby stworzony dla sportowców

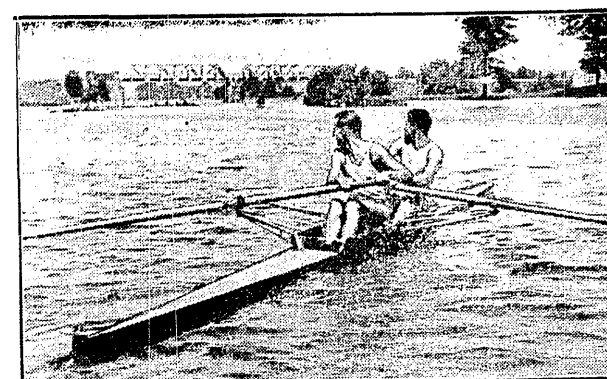
WISTAPLAST

doraźny opatrunek elastyczny

higieniczny i praktyczny w użyciu, niekrępujący swobody ruchów.



Do nabycia w wszystkich aptekach, drogeriach i składach sanitarnych od 40 groszy pocztowy. PEBSCO Spółka Akcyjna w Poznaniu



OLIMPIJCZYCY BRAUN I KOBYLINSKI

wygrali w Bydgoszczy eliminację dwójk bez sternika. Przesadnie wioślarze, chociaż jechali w konkurencji z jedynekami, nie chcieli się fotografować przed wyścigiem.

dziewiska i widzów. Dopiero po długiej naradzie ogłoszono wyniki biegu. Ogólne wrażenie wyniesione z re-

gat było budujące. Widać wyraźnie, że wioślarstwo zaczyna się odradzać. Liczne młode osady żywiołowo, przebojem zdobywały należne im miejsce. Organizacja regat sprawla zaszczyt gospodarzom Międzyklubowemu Komitetowi Wioślarskiemu w Bydgoszczy. Ogromne tłumy widzów z największym zainteresowaniem przyglądały się rozgrywkom na torze i dopinguwały swoich faworytów.

Mimowolnie nasuwa się myśl dlaczego dotychczas nie ma takiego toru regatowego w stolicy Polski.

Jerzy K.

Ślask, Warszawa, Kraków i Wilno

w półfinale turnieju o puchar Polski

Ślask — Poznań 3:0

KATOWICE, 4.7. — Tel. wł. — Ślask — Poznań 3:0 (2:0). Bramki — God dwie i Cebula. Widzów nie więcej jak 1500, arbitry p. Jedraszek z Łodzi słaby. Oble drużyny wystąpiły w nieco zmienionych składach.

Ślask wziął drugą przegrodę w bojach o puchar Polski. Wzwał ja spodziewanie, zakwalifikował się jednak do dalszej rundy niezbyt zasłużenie. Osłabiona brakiem braci Pieców reprezentacja Śląska ustępowała bowiem gościom.

Fatalnym pomysłem było przede wszystkim wystawienie Dytki na środek pomocy. Decydując treningu gracze Dęba był najsłabszym na boisku i pięta Achillesowa, i tak kulęjąc, maszerował ślaskiej. Również beznadziejnie wypadł obaj skrzydłowi i Stanowski z Naprzodu.

Giejar gry przeniósł się w czoło na barki niezmotowanego Goda i jego ruchliwego kolegi klubowego, Cebulę. Dobrze na ogół wypadła też obrona, choć ruchy jej były mocno nieskoordynowane.

Ślask ustępował bardzo znacznie poznańskim, którzy tworzyli na ogół do brzo zmontowaną całość. Na czoło wybijała się obrona, pomoc niezła. Atak b. dobry w polu, za to pod bramką niemożliwie nieczaradny.

Jeśli jeszcze dodamy, że goście nie mieli 70 proc. z gry, że lepiej się ustawiali i walczyli do ostatniej sekundy, zrozumieć, że efektywne cyfrowe zwycięstwo Śląska jest niezrozumiałe.

Zdobyt je przetrza wielki indywidualista God dzięki niezmotowanej swej pracy przy współudziale Cebuli, Michałskiego i bramkarza Zdobloka.

W 18 m. God bardzo rozumnie wykorzystał sytuację podobną do 20 metrów rzut w bramkę; bomba w róg była nie do obrony. Po pauzie goście przezwyciężając zdecydowanie, przesładowali ich

jednak pech. W 24 Cebula doskonale przechodził i zupełnie niespodziewanie podwyższył wynik do 3:0.

Wilno — Wołyń 1:0

LUCK, 4.7. — Tel. wł. — Wilno — Wołyń 1:0 (0:0). Bramki zdobył Pawłowski. Sędziował p. Brasz ze Stanisławowa. Publiczności około 3 tys. z wojewodą Józefskim i gen. Drapełą na czele.

Skład drużyny: Wilno: Czarski; Zawiejski, Grudziński; Moszczyński, Skowroński, Buryński; Antokolek, Krypczak, Baloczek, Pawłowski, Hajdus.

Wołyń: Bloch; Mazur, Ziola; Achisiz; Słabinski, Studziński, Makowski, Szymura, Binokur, Bomba.

W 15 min. trzeciej minucie Wołyń na okazy zdobył bramkę, ale bramkarz broni brawurowo. Wilno dochodził części do bramki Wołyń, lecz obrona rozbiła wszelkie jego ataki. W 15 min. następuje zamieszanie podobne, lecz bramkarz broni pięcią na róg. Gra zmienia, chwilami Wołyń ma inicjatywę.

Już w czwartej min. po przerwie Wilno uzyskało prowadzenie, przy czym staje się coraz groźniejsze, ustawiając się doskonale. W 2 min. później kontratak Wołyńa broni Czarski nogą. W 8 min. Wołyń strzela róg i Czarski chce ratować sytuację rzuca się i zostaje przy tym kontuzjowany; zlamany obójczyk. Zastępuje go Rogowicz.

Wilno jest od tej chwili o wiele lepsze, a gra Wołyńa staje się chaotyczna i beznadziejna. Wiednie dzięki twardej obronie Wilnianie nie mogą powiększyć ilości bramek.

Wołyń w zupełności zawiódł. Jest on zupełnie niezgranym zespołem, przy czym pomoc była najsłabszą częścią drużyny. Na wyróżnienie zasługuje jedynie lewy obrońca, Ziola.

Wilno było zespołem zgranym o dobrej kondycji fizycznej i technicznej. Wyróżnić należy Pawłowskiego. Kpt. Smyrzyński, kierownik drużyny przyjezdnej mówi, że gra na ogół była chaotyczna; widać było brak zgrania Wołyńa. Wyróżniała się jedynie twarda obrona o pewnym i dalekim wykopie oraz b. dobry lewy łącznik.

Kraków — Stanisławów 4:1

STANISŁAWÓW, 4.7. — Kraków — Stanisławów 4:1 (3:0). Bramki dla Krakowa strzelił Kosina, Krawczyk i Kochanicki dwie, dla Stanisławowa Rudziński. Sędziował p. Grajcarek z Przemyśla.

Dzisiejszy mecz o puchar P. Prezydenta.

Garbarnia na Śląsku

BIELSKO, 4.7. — Tel. wł. — Występ ligowej Garbarni wywołał kolosalne zainteresowanie. Ligowcy zremisowali z Hakochem 1:1 (1:0) uzyskując bramkę ze strzału Stanisława II. Gol dla gospodarzy uzyskał Siergiej. Widzów 2.000.

W meczu zaś o mistrzostwo Polski, miejscowy WKS zremisował spotkanie z Bedziemem 1:1 (0:0).

KRAKÓW, 4.7. — Tel. wł. — Reprezentacja Ligi okręgowej — Reprezentacja klubów z siedzibą 3:2. Bramki dla Ligi uzyskał: Opiłowski 2 i Wróbel 1. Dla przeciwnika Hauptman i Kirecz. Sędzią p. Heisner.

denta Rzpłitej wywołał w Stanisławowie wielkie zainteresowanie. Publiczności zebrało się około 3.000.

Stanisławów nie zasłużył na porażkę, był bowiem jeżeli nie lepszym, to równorzędnym przeciwnikiem. O wyniku zadecydowało załamanie się drużyny — już w trzeciej minucie gry Moncel nie wykorzystał karnego — oraz fatalna gra bramkarza Kantora, który przepuścił dwie bramki.

Drużyna Stanisławowa miała około 70 proc. z gry, stale bombardowała bramkę Krakowa, gdzie doskonale spisał się bramkarz Waktor. Napał Stanisławowa prześladował dziwnie pech. Na 40 oddanych strzałów 25 minęło się z celem. Przez pierwsze 10 minut Stanisławów bombarduje bramkę gości nie mogąc uzyskać punktu. W 11 minucie Kosina strzela z rogu łatwą do obrony bramkę. Stanisławów stale atakuje, a mimo to w 20 minucie Kochanicki strzela drugą, a w 25 minucie Krawczyk przy pomocy Kantora ustala wynik pierwszej połowy.

Po przerwie Stanisławów nadal atakuje. Trójką napadu oddaje szereg strzałów, wreszcie bramkę zdobywa w 7 minucie Rudziński. Dalszy przebieg gry nie zmienia wyniku mimo starań Stanisławowa.

Wynik remisowy byłby sprawiedliwy. Drużyna krakowska doskonale technicznie zaawansowana grała dobrze. Wybił się bramkarz Waktor, skrzydłowy Antosiewicz i Uganski, oraz Kret na środku pomocy. Ze Stanisławowa — Jonec, Juny, Nowak i Mlynec.

Warszawa — Łódź 3:0

Warszawa: Głowacki, Martyna, Napierkowski, Polak, Nyz, Odrowąż. (Dokończenie obok).

Kruk, Kula, Zbroja, Marian, Kisieliński. Łódź: Lass, Karasiak, Mikołajczyk, Przygoński, Pegza II, Triebe, Świętosławski, Kudelski, Królewski, Gorzko, Królański.

Mecz ten, rozegrany na boisku Polonii, nie był ciekawy. Warszawa, jako całość była zespołem bezwzględnie lepszym. Szczególnie dobrze wypadli bramkarz Głowacki, Martyna i Nyz. Atak natomiast nie rozumiał się wcale, poza prawą stroną: Kula — Kruk. Pozostała trójka napastników nie dopisała.

Łódźianie rozczarowali. Tu formacje defensywne grały bardzo dobrze, natomiast atak nie potrafił ani razu skutecznie zagrać i był najsłabszą częścią drużyny.

W drużynie łódzkiej na wyróżnienie zasługują jedynie Królański w ataku, który imponował wspaniałymi biegami. Przebieg meczu stał pod znakiem przewagi stolicy. Łódź miała nawet okazję zdobyć dwu bramek w pierwszej połowie, lecz doskonale akcje napałników atak gości.

Prowadzenie dla Warszawy zdobywa Kruk w 15 min. Po kwadransie Marian ma okazję z 5 metrów, podwyższając wynik, lecz fatalnie kksuje. Rehabilituje się natomiast w 42 min., strzelając drugą bramkę.

Po przerwie Warszawa dalej przeważa, lecz wskutek słabej gry Kisielińskiego i Mariana („spuchli”), atak gospodarzy nie mógł wskręcić. W 35 min. Kula zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla.

Sędziował p. Linke ze Śląska.



KAPITAN ZWIĄZKOWY P. Z. KOL.

P. Pfeifer prowadził we Włocławku zawodników na start.



DWÓJKA ZE STERNIKIEM AZS (POZNAŃ)

Kuryłowicz, Manituas i sternik Bałcer.



WISŁA — WARTA 2:0

Fontowicz Interweniue. Od prawej Artur, Soltysik, Kryszkiewicz, Gracz i Fontowicz.

Losy lekkiej atletyki w dobrych rękach

Zacięte walki na mistrzostwach w Chorzowie

Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski przeprowadzony został na stadionie w Chorzowie przy pięknej pogodzie i minimalnym zainteresowaniu widzów.

Wyniki zwycięzców prawie we wszystkich konkurencjach były doskonałe, ogólny poziom nie mógł jednak służyć jako dowód na wyjątkowość mistrzostw, którzy (za wyjątkiem Gierutty) pogubili się zupełnie w nowym stylowym prymitywizmie.

W szczególności zainteresowaniem obserwatorów przed wszystkim młodych czasu błyskały wynikami ze wszystkich stron kraju. Nasze przewidywania potwierdziły się w całej pełni. Są talenti, talenti dużej miary, ale... wszystko to chłopcy o braku podstaw technicznych, lub właściwego treningu.

Najwięcej chyba obawiali się sobie go Danowski, choć tworzącym odpad już (jako trzeci) w półfinale. Zauważono go przede wszystkim brak rutyny. Gdy na 60 metrów szedł równo z Zastolą, daleko przed innymi konkurentami, zaczął się oglądać, zwolnił tempo, a ostatecznie — spuścił i nie wytrzymał ataku powracającego do formy Tesiorowski.

Dumekci z Pomorza, który w finale osiągnął sukces ogromny, to chłopiec obdarzony kolosalną siłą, ale surowy i niecierpliwy i wymagający niestannego kontroli trenera. Jego wyczyny na 100 m i w skoku w dal cechowała zupełnie nieopanowana „dzikość”.

Górzyski skoczek karierę po dwu latach. Widzieliśmy go jednak w szafce. Jest szalenie szybki. Ale tymi wyobraźni sobie w ten właśnie sposób nocy atak zawodowych Abiszyków pod Adą. Pomiennie wioły kadet właściwie nie biegnie, a skradzie się na siadający.

Sam finał sztafetówki rozegrany był przy ogromnym napięciu. Obaj faworyści Zastola i Popke mają po fałstarcie. Ostatecznie lepiej rusza białostoczanin. Po 40 mtr. jest już jasne, że przegrać nie może. Popke walczy jeszcze do 70 mtr., potem zatraca się zupełnie i użyciwiony traci całą dynamikę biegu. Wspaniale walczyli Dumekci młoda go pewnie.

Zastola zdobył tytuł więcej, niż zasługuje, a jego czas polichy został raczej pesymistycznie.

Świeżo wypadł bieg 10 km. Noli, po raz pierwszy biegał w tym roku w kraju niezmierzony i każdy jego krok cechowały znaki powracającej formy. Mógł zdobyć się na wynik lepszy o dobre 20 sekund, gdy jednak Wikus zaczął po 7 km, pasować. Noli zaczął na niego, i podciągnął znakomicie, będąc zupełnie pewnym końcowego zwycięstwa.

Wikus przeszedł samego siebie i zdobył się nawet na to, że na finiszu nie dał się zdeklasować wielkiemu przeciwnikowi, uzyskując piękny wynik. Dwa wyniki tych biegaczy to — najlepsze tegoroczne czasy Europy!

Piątką zawiodł zupełnie. Biegł długo na trzeciej pozycji, daleko za liderami, a po 6 km — zszedł z bieżni. Poprawił się natomiast Marynowski, choć nadal biegał tak, jakby chciał pogubić własne pięty.

Na 400 mtr. w nieobecność Sitwaka i Białokowskiego, tryumf Kucharskiego był bezapelacyjny. Jesteśmy zresztą zupełnie pewni, że i tak zwycięstwa nikt z Polaków nie mógłby mu odebrać.

Mecz lekkoatletyczny na Polska — Niemcy, który ma być rozegrany w br. w Łodzi, stoi pod znakiem zapytania. Donioło po mistrzostwach Polski pań PZLA powołanie ostateczna decyzja. Gdyby wyniki na mistrzostwach były słabe, związek zrezygnuje z meczu.

CRACOVIA WYGRYWA TRÓJCEM KRAKÓW, 4.7. — Tel. wt. — Rozegrany dziś trzeci lekkoatletyczny mecz, wygrana Cracovii 156 punktów przed Makabi 122 p., Legia 90 p.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo daleki od swego ostatniego słowa.

600 mtr. było bardzo słabe. W hicie stawie biegaczy ledwym „half-milerem” był Gassowski. Ale — jakże mu daleko do pełnej formy. Wygrał znowu siła i ambicja. Nie styłem, nie taktyka nie przygotowanie. Soldan, wiecie odbicie stylowe Szabo, więcej zdzielać nie mógł bo wyprany jest chemicznie ze wszelkich śladów szybkości. Wszyscy inni, to ciągle jeszcze wielka przeciekłość.

Wspaniale zapowiadał się bieg 110 mtr. przez płotki. Niemiec wygrał przedbieg w 15,8 z dziesięciną latwością. Ale... wywalił 3 płotki, których właściwym przeznaczeniem byłoby służyć krom za grzydy. W tych warunkach Haspel brylował zawrotnie i nie przyskany osiągnął b. dobry wynik 15,5 s. W walce dwu lokalnych rywali musieli paść rekord Polski. Szajder naciągnął mieśnię w krzyżu. Pozostali aktorzy biegu nie są jeszcze

plotkarski, a wicemistrz Danecki zawiadł wynik tylko wielkiej szybkości. Tyle o biegach. Poza tym mieliśmy wielką sensację tylko w skoku w dal. Hanke przegrał niespodziewanie, ale zasłuszenie. Ody wyprowadził go młodszy Hoffmann, warszawianin zaczął się, bieg kurczowo i skakał coraz gorzej. Stylowo (kończąc pracę błędów) jest doskonały. Szwanke jednak odbicie i szybkość rozbiegu.

Szybkość brak również i zwycięzcy, choć widzi się tutaj stała poprawa. Najlepszy skok Hoffmanna nie był w pełni wykorzystany. Poznańczyk wyładował koło 7,30-stu, ale nie wytrzymał pochylenia i przysiadł na piasku. Gromada skoczków AZS-u poznańskiego odniosła triumf niezwykle — pięć miejsc w finale. Szkoda, że poza wynikami braterskiej pary, nie były to rezultaty imponujące.

Kula nie zasługuje na wzmacnianie. W dysku poziom był skandaliczny. Na wielką pochwałę zasłużył jednak Gierut, który potrafił rzucić 45 mtr. przyrządem, który tylko powierzchownie przypomina prawdziwy dysk.

Słabe przedbiegi sztafet 4x100, obitujące (oczywiście) w groteskowe sytuacje podczas żonglowania pałkami, zakończyły pierwszy dzień zawodów. Brak wielu czołowych zawodników odbił się poważnie na poziomie zawodów. Nie przybyli: Tugner, Zylewski, Białkowski, Sitwak, Pabis, Lokalski, Nowak, Swiniarski, Luckhaus... Ich udział dodałby zawodowi wiele życia, bo to co oglądaliśmy dzisiaj wyglądało (mimo godnych podkreślenia wysiłków organizatorów) bardzo ospale.

Wynik Kucharskiego wzbudza w nas pewne wątpliwości. Szerokie prywatne stoperów wskazywał czas poniżej 50 sek. Na szczyty poklask zasłużył tu wynik Krawczyka, który jest jeszcze bardzo dale

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“

Trzeci triumf nad Marble otwiera Jędrzejowskiej drogę do finału

Londyn, 4 lipca. Jędrzejowska w finale Wimbledonu w półfinale turnieju o mistrzostwo świata Polka pokonała mistrzynię Ameryki, Alice Marble 6:3, 6:2 i spotyka się w decydującym meczu o tytuł mistrzyni z Dorothy Round, która wyeliminowała Mathieu 6:4, 6:0.

Zwycięstwo dzisiaj, to jeden z największych triumfów sportu polskiego. Sześć lat Jędrzejowska walczyła zacięto w ciężkich rozgrywkach Wimbledonu o prawo reprezentowania Polski w finale tego najważniejszego turnieju świata. Sześć lat walczyła wśród obecnej publiczności, usposobionej raczej nieprzychylnie do nie stylowej „na siłę” grającej Polki. Dwa razy odpadła już w pierwszych rundach; dwa razy doszła do ćwierćfinału. W ubiegłym roku zakwalifikowała się nawet do półfinału, gdzie uległa jednak przyszłej mistrzyni, Helen Jacobs.

Dopiero bieżący rok przyniósł jej upragniony sukces. Nie był to sukces łatwy. Poziom gry wśród pań był w tym roku w Wimbledonie wyjątkowo wysoki. Od pierwszej rundy walczone z niezwykłym zacięciem, a trzy setowe mecze nie należały do rzadkości.

Pochód Jędrzejowskiej był natomiast imponujący. W pięciu pierwszych meczach oddała ona tylko 11 gemów. Jej wyniki z Noel 6:2, 6:0, z Beazley 6:2, 6:1, z Southwell 6:1, 6:1, z Andrus 6:0, 6:2, z Scriven 6:1, 6:2 — świadczyły o sile i sile jej gry. Nawet Marble, która po biła Sperrling, uważaną za najgroźniejszą tenisistkę świata, nie potrafiła wygrać z Jędrzejowską seta!

Finał zapowiada się sensacyjnie. Round gra bowiem również wspaniale. Wykazuje formę może lepszą jeszcze, niż w roku 1934, gdy zdobyła tytuł mistrzyni, po dramatycznym meczu z Jacobs. Angielka w pięciu meczach straciła zaledwie 15 gemów i to bliżej takcie przeciwniczki, jak de la Valdene (dawna Scenitza d'Alvarez), Jacobs i Mathieu. Jej gra jest niemal bezbłędna, uderzenia czyste, mocne i dobrze plasowane. Nie ma ona może wspaniałego drajwa Jędrzejowskiej, czy woleja Marble, ale jeśli chodzi o zabójczą poprawną i regularną grę (jednocześnie piękną stylowo) — jest ona bezkonkurencyjna.

Jędrzejowska musi być jeszcze przygotowana na to, iż walczyć będzie nie tylko z Round, ale i z publicznością, ba... nawet z sędziami liniowymi. Tegoroczny Wimbledon zapomniał bowiem o świętej zasadzie angielskiej — „fair play”. Publiczność zachowuje się, jak w... Zagrzebiu, oklaskując błędy gracza, walczącego z faworytem, a decyzyjnie sędziów liniowych stoją na pozostawieniu, potępianym w Warszawie. Ta właśnie nieprzychylna atmosfera zgubiła Granta i Mathieu w ich spotkaniach z Austinem i Round.

JĘDRZEJOWSKA — MARBLE 6:3, 6:2

Mecz Jędrzejowska — Marble rozpoczął się punktualnie o drugiej. Dzień był wyjątkowo upalny. Naladowana elektrycznością atmosfera centralnego kortu wpłynęła na obie tenisistki. Są one wyraźnie zdenerwowane, posują ławki piłki, tak że pierwsze gry nie były już tak spokojne jak w poprzednich latach.

Marble serwuje pierwszą. Dwa drop-shoty, dwa błędy Jędrzejowskiej i jest 0:1. Amerykanka wypadałaby z gry, gdyby nie wytrzymała na pozostawieniu, a wkrótce prowadzi 3:2, 4:2. Piłki jej są piękne: mają one idealną długość i są niebezpiecznie ciężkie.

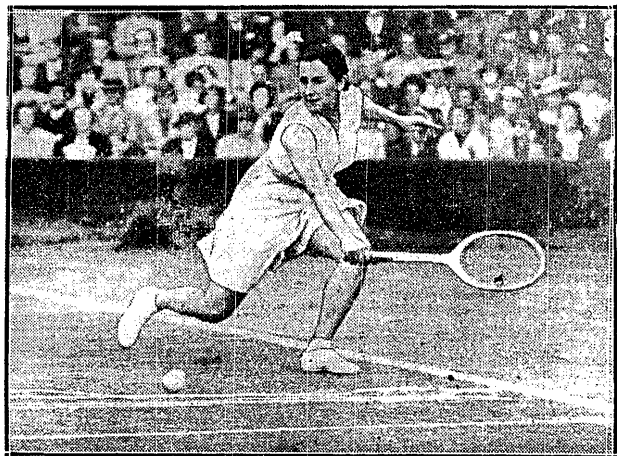
Jędrzejowska gra ciągle tak taktycznie. Dopuszczając do długich pojedynków na bekhandzie, przy których Marble ma okazję wypaść z gry. Polka łobami ratuje się na

3:4, ale przegrywa niepotrzebnie winny serwis 3:5.

Set wygląda beznadziejnie. Marble serwuje. Jędrzejowska dwój się na korcie, ale Amerykanka jest niezawodna przy siatce. Zmienia walka doprowadza do 40:40. Marble smutkuje i ma set-ball! Długa wymiana piłek przynosi Polce równowagę, potem przewagę, znów równowagę. Co za walka! Draiw i Jędrzejowska ma znów przewagę. Wspaniały smecz Jędrzejowskiej ratuje seta. Jest 4:5 — publiczność bije szalone brawa.

Następnie dwa gemy Jędrzejowska bierze niemal bez walki. Marble zahamowała się chwilowo. Polka prowadzi 6:3 i serwuje, aby zdobyć seta. Teraz jednak historia odwraca się i bohaterką jest Marble. Jędrzejowska ma cztery razy setową piłkę, a Marble za każdym razem desperackim wypadem do siatki, to smeczem, to vollejem ratuje punkt i „przy pomocy” dwóch outów Jędrzejowskiej bierze gema 6:6.

Polka nie spieszyła się chwilowym niepowodzeniem. Idą w ruch draivy. Serwis Marble jest przełamany na 7:6 i Jędrzejowska znów serwuje o set. Marble posyła łatwy smecz w out — 15:0. Serwis nie do odbicia — 30:0. Draiw (Marble nawet nie drgnęła!) — 40:0. Wspaniały serwis — suchy gem i set 8:6! Trwał on 40 minut.



MISS DOROTHY ROUND poraż drugą zdobyła tytuł mistrzyni Wimbledonu.

Budge -- Cramm 6:3, 6:4, 6:2

„Le roi est mort, vive le roi!”. Zeszłoroczny król Wimbledonu, Fred Perry, „umarł” dla tenisa amatorskiego. Dziś narodził się nowy mistrz, młody Amerykanin — Donald Budge. Pokonał on bezapelacyjnie Gottfrieda von Cramma 6:3, 6:4, 6:2.

Niemiec ma jakiegoś wyjątkowego pocha do Wimbledonu. W przeciągu ostatnich trzech lat dochodził on stale do finału i za każdym razem został rozgromiony w trzech krótkich setach: w roku 1935 Perry pokonał go 6:2, 6:4, 6:4; w zeszłym roku grając z naderwanym mięśniem nogi, przegrał po raz drugi z Perryem 6:1, 6:1, 6:0, a obecnie, gdy zdawało się, że ma spore szanse na zwycięstwo, nastąpiło znowu gorzkie rozczarowanie. Trzy krótkie sety, niespełna godzina walki i... tytuł pojechał do Ameryki.

Mecz dzisiejszy był jednym z najsłabszych finałów, jakie widziałem. Mecz się on równał „in minus” jedynie z zeszłorocznym, w którym jednak Cramm

W drugim secie gra Jędrzejowskiej jest zwycięsko pewna. Łączy ona w sobie moc, szybkość i regularność. Elektryczne, ale sporadyczne wypadki Marble do siatki nie na wiele się przysługują. Polka nadaje grze takie mordercze tempo, że volleye Amerykanki są do niczego, idą w out.

W niezwykle ważnej piątej grze przy stanie 2:2, przełamuje serwis Marble na 3:2 i bierze do zera następną grę. 4:2. Rywalka jest zupełnie „wykończona”. Nie wytrzymała tempa gry Polki. Wali trze łatwe piłki w siatkę i przegrywa serwis 5:2.

SERVIS JĘDRZEJOWSKIEJ

Marble idzie do siatki, ale zostaje minięta — 15:0. Retura — 30:0. Lob Polki idzie w out 30:15. Amerykanka nie daje za wygraną i mija się ustawioną Jędrzejowską — 30:30. Wspaniały serwis — 40:30! Mecz-ball Jędrzejowska serwuje. Marble po returze idzie do siatki, ale Polka pięknym bekhandem wzdłuż linii mija ją i jest w finale Wimbledonu. Wynik seta 6:2.

MATKIEU ZDEKLASOWANA

W drugim półfinale Round zdeklasowała zupełnie Mathieu. Było to spotkanie bez historii. Sprytne drop-shoty i loby Francuzki nie mogły nie zderzyć wobec bezbłędnej gry Round. Każde jej uderzenie jest wypracowane do najmniejszego szczegółu, ale jednocześnie

ma w sobie lekkość i grację. Zwycięstwo Round, to triumf pięknego tenisa nad sprytnym.

EPILOG KARIERY MIXTA

W czwartek Jędrzejowska zakończyła swą karierę w mixcie. Zakończyła o dzień wcześniej, niż powinna była, ale stało się to w myśl jej życzenia. Rozegrała ona bowiem w przeciągu półtorej godziny dwa spotkania.

O godzinie szóstej Jędrzejowska i Mako rozegrali parę angielską Tinkler-Lumb 6:1, 6:2. Jędrzejowska grała wprost fenomenalnie, lepiej może niż w singlu. Latnia po korcie, drąlowała zabójczo, brała z łatwością „armatnie” serwisy Tinklera. Mako również był w formie. Przy siatce był niezawodny. W pół godziny było już po wszystkim.

O siódmej program Wimbledonu się skończył. Publiczność zaczęła się rozchodzić, korespondenci pośpiesznie telefonowali ostatnie wiadomości. Nawet sędziowie liniowi zeszli ze swych posterunków, gdy... na centralnym korcie pojawia się znakomita czwórka: Jędrzejowska i Mako — Marble i Budge. Korzystając ze wczesnego ukończenia rozgrywek, postanowiono rozegrać półfinał mixta. Zrobiono to ze względu na Budge, który inaczej musiałby grać w piątek trzy mecze: finał singla oraz półfinały debła i mixta. Jędrzejowska i Mako zgodzili się, gdyż... i tak nie mieli szans na zwycięstwo.

Półfinał ten nie był interesujący. Była to walka czterech zmęczonych ludzi. Najlepsza indywidualnie była Jędrzejowska, a najgorszy — niestety — Mako. Nie obit on prawie żadnej piłki. Po 40 minutach Budge i Marble, wygrali 6:3, 6:2.



O MIEJSCE W FINALE WIMBLEDONU walczyły miss Marble i Jędrzejowska, które widzimy na chwilę przed rozpoczęciem meczu.

J. Sok.

Londyn, 4 lipca.

Nerwy nie dopisywały mi w decydującej chwili. Oto słowa Jędrzejowskiej, które charakteryzują najlepiej przyczynę jej dzisiejszego niepowodzenia. Mimo, iż prowadziła ona w trzecim secie 4:2 i zdawało się, iż ma zapewnione zwycięstwo, ostateczny triumf przypadł w udziale Round. Angielka wygrała w trzech setach 6:2, 2:6, 7:5 i zdobyła po raz drugi mistrzostwo Wimbledonu.

Dzisiejszy finał był raczej denerwujący i emocjonujący w sensie ujemnym; nie wyróżniał się dobrym stylem i efektywnością gry. Mielśmy wrażenie, że prowadzenie Jędrzejowskiej w trzecim secie 4:2, nie tylko nie dodało jej otuchy, lecz przeciwnie, wyczerpało ją nerwowo, podczas gdy Round, walcząc z niezwykłym zacięciem przeszła do ofensywy, której Jędrzejowska nie

była w stanie się przeciwstawić.

Po bezbarwnym finale debła pań o godzinie 3 zjawili się na centralnym korcie Jędrzejowska i Round. Czekając na nie tam bateria fotografów. Gra odbyła się przy szalonym upale. Mamy dziś najgorętszy dzień lata.

Round serwuje pierwszą. Jędrzejowska ma okazję wzięcia gema, ale łatwy wolej idzie w out i jest 0:1. W następnym gemie Polka serwuje dwa asy 1:1. Trzecia gra napelnia nas również otuchą. Jędrzejowska piękna grą wyciąga na 2:1 i jest o krok od 3:1!

Teraz jednak następuje nagła zmiana. Round zgłębia grę swej przeciwniczki i znajduje jej słaby punkt: bekhand. Od tej chwili Angielka nie dopuszcza do gry na forhend, a Jędrzejowska grając miękko ułatwia jej tylko to zadanie. Na dodatek Polka serwuje dwa double-faulty i w ten sposób Round ratuje gema na 2:2.

Dalsza gra — to smutna procesja punktów wygranych przez Angielkę z słabego bekhandu Jędrzejowskiej. Mistrzyni Polski ma wprawdzie przebiegły sci wspaniałości, gdy atakuje przy siatce, lub mija Round efektywnymi passing-shotami, ale gra Angielki jest regularniejsza i to daje jej decydującą przewagę. Przy 5:2 dla Round Jędrzejowska serwuje, walczy wprawdzie do równowagi, ale dwie następne piłki wali w out i pierwszy set w 20 minut zdobywa Angielka 6:2.

Drugi set rozpoczyna się pod dobrą wróżbą. Jędrzejowska już w pierwszym gemie przełamuje serwis Round na 1:0 i przechodzi do ofensywy. Jest to najpiękniejszy okres w całym meczu. Obie tenisistki grają koncertowo. Tempo gry jest szybkie, co zwiększa szanse atakującej Polki. Nie dopuszcza ona więcej do pojedynków na bekhand. Jej serwis, draiw i smecz są w tym okresie zabójcze. Jędrzejowska prowadzi 2:1, 3:1, 4:1, 5:1, oddaje po walce siódmą grę, po to by zdobyć następną i seta, 6:2.

Szanse wyrównały się. W serca nasze wstąpiła otucha, gdy Jędrzejowska ponownie przełamala serwis Round w

pierwszym gemie. Angielka jednak również nie daje za wygraną. Szerzonym pięknym bekhandem, obejmując ona prowadzenie 2:1.

Obie tenisistki są teraz bardzo zmęczone, Round jeszcze więcej niż Jędrzejowska. Polka po raz ostatni przyspiesza tempo gry. Widać, iż stawia wszystko na jedną szalę. Bierze swój serwis — 2:2, potem szeregiem pięknych passing-shotów zdobywa prowadzenie 4:2. Dwa gemy od mistrzostwa świata!

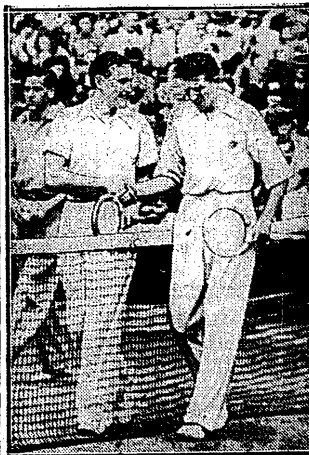
Teraz jednak zaczyna się tragedia. Round wygrywa swój serwis i jest 4:3. Jędrzejowska serwuje i ma teoretyczną świetną szansę na zwiększenie prowadzenia na 5:3. Ale... nie bierze w tym gemie ani jednego punktu! Dwa bekhandy wali w out, draiw w siatkę, robi double-fault i Round ma 4:4. Dziwota gra również do zera dla Angielki. Publiczność szaleje. Atmosfera jest niezwykle denerwująca. Po zaciętej walce Jędrzejowska ratuje swój serwis na 5:5. Widać jednak, iż jest już u krańca sił. Round bierze swój serwis do zera na 6:5.

Ostatni gem serwuje Polka. Round wali return w siatkę, 15:0. Double-fault, po 15. Draiw w siatkę, 15:30. Bekhand w out, 15:40. Denerwująca wymiana i po raz ostatni Jędrzejowska posyła draiw w out.

Mecz przegrany. Round jest mistrzynią Wimbledonu, a Jędrzejowska vice-mistrzynią.

Finał debła pań wygrali z łatwością Budge-Mako, bijąc zeszłorocznych mistrzów Hughesa — Tuckeya 6:0, 6:4, 6:8, 6:1. Budge był najlepszym graczem na korcie. Anglicy zdobyli jedynego seta w okresie przejściowej słabości Mako. Poza tym byli zupełnie zdeklasowani.

Trzeci tytuł mistrzowski zdobył Budge w mixcie. Wraz z Marble rozgromił on parę francuską Mathieu — Petra 6:4, 6:1. Finał debła pań wygrali świetna kombinacja anglo-francuska Mathieu — Yorke, bijąc w finale Angielki King — Pittman, 6:3, 6:3.



CRAMM I BUDGE schodzą z centralnego kortu Wimbledonu po wielkim finale.

Panowie

Budge	Me	Grath	6:3	6:1	6:4
Parker	Henkel	6:3	7:5	4:6	6:2
Cramm	Crawford	6:3	8:6	2:6	6:2
Austin	Grant	6:1	7:5	6:4	

Panie

Jędrzejowska Scriven	Jędrzejowska 6:1 6:2	Jędrzejowska 8:6 6:2
Marble Sperrling	Marble 7:5 2:6 6:3	Round 6:2 2:6 7:
Mathieu Lizana	Mathieu 6:3 6:3	Round 6:4 6:2

Półfinały debła pań nie przyniosły niespodzianek. Budge — Mako wygrała w pięciu setach z parą niemiecką Cramm — Henkel 4:6, 4:6, 6:2, 6:4, 6:3, a Hughes — Tuckey roznieśli Menzla i Hechta 6:2, 6:4, 6:2.

J. Sok.



WIELKI BOKSER — UTALENTOWANYM SKRZYPKIEM

Jak większość ludzi rasy czarnej, Joe Louis, mistrz świata wagi ciężkiej, jest miłośnikiem muzyki. Sценка powyższa miała miejsce na kilka dni przed meczem z Braddockiem. Louis gra mulej blondyneczce rewne melodie murzyńskie, znajdując pełne uznanie dla swej sztuki.



PIERWSZA ZMIANA SZTAFETY W ANTWERPII Kucharski podaje pałeczki Słwakowski, a tuż obok Anglik Handley synnemu 400 metrowcowi Robertsowi. Belg, Duńczyk i Szwed czekają dopiero na swoje zmiany.

(Dokończenie obok).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednosp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.